

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

PRENUMERATA WYNOŚI:

w Kaliszu miesięcznie 3 000 Mk
Z odnośnikiem do domu 3750 Mk.

Na prowincji z przesyłką
pocztową 450 Mk.
Zagranicą 900 Mk.

Cena pojed. egzemplarza 150 Mk

CENA OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz non. lub jego miejsce
na str. 1.23. m. 400., w tekście m. 300
Nekrologi 400 w.k. zwyższe 200 ml

Adres Redakcji i Administracji
Kalisa, Al. Józefiny 1. Tel. № 91
Arwarta od 9—12 i od 2—6 po poł.

№ 14 (7349)

Piątek, dnia 19 Stycznia 1923 r.

Rok XXXI

Wyprzedaż posezonowa.

Wyprzedajemy detalicznie po cenach HURTOWYCH:
bluzki, jumpry, żakiety, szale, czapki, reformy, kamazse
rękawiczki, swetry damskie i męskie i t. d.

Tylko od 22 do 29 b. m.

Mechaniczna fabryka wyrobów dzianych, Aleja Józefiny 29 II.

Dr. P. Klinger

st. ordynator szpit. wojsk.

specjalista chorób wenerycznych
i skórnych.

(wlewania, szczepionki, analizy krwi na syfilis).

Przyjmuje codziennie: **Panie** od 1—2
po poł., **panowie** od 4—7 pp., w niedzielę
od 11—1 pp. **TOWAROWA 3, I p.**

Kalisz. Zakład Lecznicy

w Parku miejskim **otwarty cały rok,**

przyjmuje osoby chore z cierpieniami wewnętrznymi,
nerwowymi i kobiecymi.

Zakład posiada urządzenia hydropatyczne, aparaty
do elektryzacji, naświetlań, masażu, gabinet
Roentgena, pracownię analityczną i pensjonat
z kuchnią dietetyczną.

Kąpiele higieniczne: w środy i soboty.

Kierownik zakładu **Dr. E. Zboromirski.**

Baczność Panowie!!

Kto chce ładnie i modnie się ubierać,
niech przyjdzie i zobaczy!

Ogromny wybór najmodniejszych towarów francuskich
i angielskich, oraz specjalny wybór jedwabi
do fraków i smokingów na sezon karnawałowy.

CENY DOSTĘPNE.

Zakład krawiecki **W. GOLDMAN, Babina № 1.**

KŁAJPEDA. (A. W.). Litewskie władze okupacyjne ogłosiły stan obłężenia. Jutro dzienniki ukażą się pod cenzurą litewską. Wysoki komisarz Petisne wydał odezwę następującej treści: „Mieszkańcy obszaru kłajpedzkiego w imieniu mocarstw sprzymierzonych ogłaszam raz jeszcze uroczysty protest przeciwko stałemu napadowi na obszar Kłajpedzki. Oświadczam wyraźnie, że mocarstwa sprzymierzone zatroszcą się o zachowanie nadal autorytetu w tym kraju.

KŁAJPEDA. (A. W.). W chwili wejścia litwinów do miasta oddziały francuskie cofnęły się do koszar. W prefekturze pozostał jedynie w celach demonstracyjnych kap. Larohe, aby zaznaczyć, że urzędowania nie przerywa. Przy nim znajdowało się zaledwie kilku żołnierzy w charakterze zwykłej warty. Walka z tymi żołnierzami wynikała nieoczekiwanie wskutek agresywnego postępowania Litwinów. W Kłajpedzie ciągle oczekują okrętów wojennych państw sprzymierzonych. Dyrektor Gross ranny wczoraj zmarł.

GDANSK. (A. W.). Donoszą tu, iż statek Rzplitej „Józef Piłsudski“ zawinął do Kłajpedy wioząc na swym pokładzie pułkownika francuskiego Trousson. Statek zatrzymał się w strefie neutralnej a po wysadzeniu pułkownika na ląd natychmiast udał się w powrotną drogę do Gdańska.

Okręty sprzymierzonych w Kłajpedzie.

BERLIN. Pisma donoszą z Kłajpedy, że wedle urzędowego doniesienia litewskiego nad Kłajpedą został zawieszony stan wyjątkowy. Dowódcą korpusu ochotniczego został niejaki Budrys, a dowódcą Kłajpedy mianowano radnego Vasolisa. Nadburmistrz Grabow, który był

przez chwilowo ochotników litewskich uwięziony, pełni swe czynności.

Francuski krążownik jest w porcie zimowym. Wczoraj przybyły trzy okręty Państw Sprzymierzonych oraz okręt wojenny polski komendant Piłsudski.

Wysoki komisarz w Kłajpedzie p. Petisne oświadczył, że imieniem mocarstw Sprzymierzonych wnosi jeszcze raz protest przeciwko krwawemu gwałtowi, który popełniono nad Kłajpedą i oświadczył, że Państwa Sprzymierzone nie tylko zamierzają, ale są zdecydowane swój autorytet na obszarze Kłajpedy utrzymać.

Wypadki w Bochum.

PARYŻ. Jak donoszą urzędowo, wieczorem 15 bm. odbyły się w Bochumie liczne manifestacje, zorganizowane przez młodzież komunistyczną. W czasie jednej z takich manifestacji doszło do zająć. Jeden z Niemców został zabity.

O godz. 20 oddział piechoty, który obsadził dworzec kolejowy w Bochum, został zaatakowany przez tłum, liczący około 2000 osób. Manifestanci skierowali strzały na budynek pocztowy. Wojskowy dowódca poczty był zmuszony do rozkazu rozpoczęcia ognia w celu oswobodzenia oddziału wojskowego. Jeden z manifestantów został zabity, dwaj odnieśli rany. Wśród żołnierzy francuskich rannych nie było. Zdaniem policji niemieckiej, został zabity jeden cudzoziemiec. Zachowanie się władz niemieckich oraz policji było poprawne. Spokój został przywrócony.

O votum ufności dla Witos.

WARSZAWA. Z powodu rozłamu w P. S. L. przy głosowaniu nad wnioskiem wmurowania tablicy dla ś. p. G. Narutowicza Witos zwołuje nadzwyczajne posiedzenie klubu, na którym postawi sprawę votum zaufania dla siebie. Witos głosował wraz z Kiernikiem za wnioskiem Narodowej Demokracji, pozostali zaś posłowie P.S.L. głosowali przeciwko wnioskowi.

Zajęcie Dortmundu.

BERLIN. Dziś o godz. 11.45 pierwszy oddział francuski w sile jednej kompanii wkroczył do Dortmundu. W czasie wkraczania nad miastem krążył aeroplan. O godzinie 1-ej po południu nadeszły do Dortmundu od południa oddziały konnicy francuskiej oraz auta pancerne.

Zgon.

WARSZAWA 18. Wczoraj w Warszawie zmarł nagle jeden z najwybitniejszych prawników polskich, członek najwyższego trybunału administracyjnego ś. p. Olech Fedorowicz.

Sowiecki W. C. I. K. zapowiada wojnę.

RYGA. Z Moskwy donoszą W. C. I. K. ogłosił odezwę w związku z wkroczeniem wojsk francuskich i belgijskich do zagłębia Ruhry. W odezwie tej W. C. I. K. ocenia sytuację w zwrocie następującym: „Obcy najeźdźcy zagarniają serce przemysłu niemieckiego i zadają straszny cios niemieckiemu ludowi. Europa znajduje się w przededniu wojny“.

Fantastyczne pogłoski w Gdańsku.

GDANSK. Pomimo uspokojenia opinii w Berlinie, Gdańsk jest w dalszym ciągu bez przerwy alarmowany fantastycznymi wiadomościami w związku z sytuacją w Polsce. W ciągu nocy rozeszła się pogłoska o wypowiedzeniu się zupełnie poważnie okupacji wojskowej portu gdańskiego

LABORATORJUM

CHEMICZNO-BAKTERJOLOGICZNE

D-ra med. S. WAŁCHOWICZOWEJ

z Radomia, przeniesione do
Kalisza Al. Józefiny № 13, II piętro

WYKONYWA wszelkie analizy
w zakres diagnostyki lekarskiej wchodzące
(analizy krwi na syfilis i inne).

Czynne codziennie od 9—1 i od 3—6.

Z chorób wewnętrznych i dziecięcych
przyjęcia między 4—7 po południu.

TELEGRAMY.

Okupacja Zagłębia Ruhry.

WIEDEN. (Ag. Wsch.) „Neue Freie Presse“ donosi z Bochum: Po wczorajszych starciach wyniki na tle wkroczenia wojsk okupacyjnych w całem mieście panuje wielkie wzburzenie. Robotnicy komunistyczni, którzy brali udział we wczorajszym pochodzie wołali do żołnierzy francuskich w języku francuskim: „Jesteście naszymi braćmi francuskimi“.

WIEDEN. (Ag. Wsch.) We czwartek w południe na uniwersytecie wiedeńskim ma się odbyć wielka manifestacja żałobna studentów niemieckich z powodu okupacji zagłębia Ruhry. W manifestacji tej mają wziąć udział rektorowie wszystkich wyższych uczelni wiedeńskich. Między godziną 11 a 12 w uniwersytecie wykładów nie będzie.

W Kłajpedzie

KROLEWIEC. (A. W.). Połączenie telefoniczne z Kłajpedą, które funkcjonowało w czasie walk i nawet zajęcia miasta zostało przerwane po zajęciu, kiedy nastąpił już zupełny spokój. Z ostatnich szczegółów wiadomo, że dyrektor Banku Handlowego w Kłajpedzie p. Gross został ranny w głowę, w chwili, gdy wyglądał przez okno. Co się tyczy ministra Szaroty, p. przedstawiciela Rzeczypospolitej Polskiej w Kłajpedzie, wiadomo, iż do ostatniej chwili urzędował w swoich biurach.

przez Polskę w myśl gwarancji traktatowych, dla Polski na wypadek wojny. Obywatele polscy w Gdańsku byli alarmowani w tej sprawie przez osoby z kół niemieckich.

Nastroje wojenne odbiły się na notowaniach giełdy gdańskiej. Dolar już w godzinach rannych notowany 16000, doszedł na giełdzie oficjalnej do 16,700. Zwyżka rośnie z godziny na godzinę. W mieście panuje popłoch drożyzna szaleje.

Regularne wojska litewskie na terytorjum Kłajpedy.

RYGA. Do „Rigasche Rundschau“ donosi że 12 stycznia wkroczyły na terytorjum Kłajpedy regularne oddziały litewskie, a mianowicie część 1, 2 i 8 pułków piechoty.

Oddziały te poprzedziła kawalerja.

Na Litwie ogłoszono próbną mobilizację.

Pośród zabitych i rannych w Kłajpedzie litwinów znajdują się oficerowie litewscy.

Prezes Rady ministrów demontuje fałszywe pogłoski.

WARSZAWA 18. Wobec szerzących się, szczególnie w prasie obcej, alarmów wojennych a nawet wiadomości, jakoby rząd polski, przedsięwziął już pewne konkretne środki, celem zabezpieczenia granic Rzeczypospolitej, przedstawiciel PAT. zwrócił się do p. Prezesa Rady Ministrów Sikorskiego z zapytaniem, jakie źródło mogą mieć te wiadomości.

W odpowiedzi p. Prezes Rady Ministrów oświadczył kategorycznie, że wiadomości te pochodzą z wiadomych mu a wrogich źródeł i nie powinny w najmniejszym stopniu znajdować posłuchu w opinii publicznej, są one bowiem najzupełniej bezpodstawne. Dzisiejsza sytuacja wewnętrzna Polski i jej dobre stosunki z sąsiadami, nie dają żadnych powodów, by utrzymanie trwałego pokoju miało ulegć jakiemukolwiek zakwestjonowaniu.

Walka z drożyzną

WARSZAWA Pos. Gdyk motywował nagłość wniosku w sprawie ustawicznie wzmagającej się drożyzny.

Wniosek wzywa rząd:

Po pierwsze do zamknięcia granic dla wywozu artykułów pierwszej potrzeby, a do osób które dopuszczają się wykroczeń w tym względzie zastosować sądy doraźne.

2. Radykalnego tępienia lichwy żywnościowej i magazynowania towarów w celu spekulacji przemysłnictwa z zastosowaniem sądów doraźnych.

3. Do wynagradzania osób, które przyczynią się do ujawnienia składów aż do wysokości skonfiskowanego towaru.

4. Do dania wydatnej pomocy związkom komunalnym i wspólnotom przez tanie i łatwe kredyty oraz pożyczki.

5. Do zdawania sejmowi co miesiąc sprawozdań z wyników akcji przeciwdrożyznianej.

6. Do zawiądzania społeczeństwa przy pomocy plakatów o wykryciu nadużyć i nałożeniu kar.

Nagłość wniosku przyjęto i odesłano do komisji walki z drożyzną.

Zajęcie Essen.

Sjódma rano. O tej porze miasto jeszcze śpi. Wszędzie ciemno, tylko latarnie Kettwického mostu rzucają światło, które odbija się w czarnej wodzie i zdaje się płynąć. Na moście pustki barjera, która usuwa się tylko po zapłaceniu 10 marek i 50 fen. zamknięta, a stary nadzorca jeszcze śpi. Zupełna cisza.

Tylko z boku nieruchomo stoi auto dziennikarzy, którzy czekają na przejście francuzów przez Ruhre. Czas jakoś się zaczyna dłużyć. Już wpół do osmej, zaczyna świtać i dozorca mostowy powoli przechodzi przez most.

W tej chwili pomiędzy domami Kettwigu pojawia się żółto-bronzy potwór i posuwa się leniwie naprzód. Potwór podjeżdża do samej barjery, otwierają się drzwi, na most wyskakuje żołnierz francuski i zwraca się do dozorca. Barjera podnosi się, auto pancerne powoli toczy się przez most i nie płaci mostowego.

Historyczny moment nastąpił nareszcie. Za autem pędzi konny patrol, potem następują znów cztery pancerne auta i osobowe auta z francuskimi oficerami. Auto przebywają most i ustawiają się po drugiej stronie rzeki.

Do naszego auta podchodzi żołnierz i pyta o legitymacje. Uspakajamy go słowem: la presse.

Tymczasem po tamtej stronie mostu pojawia się oddział kawalerji, przebywa most i staje. Z za wioski ciągnie powoli kolumna samochodowa. Biję osma—francuska armja wkroczyła w okrug Ruhry. Jakis sklepikarz, jego żona, dozorca mostowy, czterech dziennikarzy i szofer byli świadkami tego historycznego momentu.

Po trzech godzinach wojska francuskie są już o jakie pięć kilometrów od Essen, w pobliżu wili Kruppa. Tłumy otaczają oddziały wojskowe i cicho rozmawiają. Robotnicy spieszą do pracy, tramwaje dzwonią i dudnią, wozy pędzą a auta policyjne, prasowe i magistrackie przewijają się bezustannie pomiędzy miastem i armja okupacyjną.

Nadjeżdża komendant francuski generał Ramont i wraz z sztabem swym zajmuje magistrat w Bredenej, przedmieściu Essem.

Następuje narada wojenna i patrole pędzą do Steele i Reflingshausen otaczając pomalę Essen. Od strony Mulheimu maszeruje kawalerja, ale w Essen narażenie nie znajdziesz ani jednego francuskiego żołnierza.

Dopiero o 1½ w szalonym pędzie nadjeżdża auto, wyskakuje oficer i oddaje dowódcy czekającej kolumny wojskowej rozkazy. Grzmia rozkazy, auta pancerne ruszają,—rozpoczyna się marsz na Essen. Za autami pędzi kawalerja—oficerowie z obnażeniami szabłami. Po chwili wojska wkraczają do miasta i okupują się na rynku, gdzie natychmiast odbywa się przegląd i parada.

Tłumy zgromadzone na rynku i w uliczkach przypatrują się paradzie, uszły są zamknięte, wszelki ruch ustał. Wszystkie formalności okupacyjne zostały przeprowadzone, naturalnie w dosyć łagodnej formie. Po godzinie już można telegrafować i telefonować, pociągi zaczynają ruszać ze stacji i poczta już funkcjonuje. Nad wjeżdżorem wojska maszerują do koszar, tylko przed główną pocztą pozostaje warta.

Kilka patroli ciągnie przez miasto, a przed fabryką Kruppa, która fabrykowała armaty do ostrzelwania Paryża, przechadzają się dwaj francuscy żołnierze...

Ks. Stanisław Radziejewski.

W 84 roku życia zmarł dnia 6 stycznia w Wilczynie, gdzie od długich lat był proboszczem, ks. licencjat Stanisław Radziejewski, były wydawca i redaktor „Katolika“

Kulturkampf wypędził 1873 r. ks. Radziejewskiego z Poznańskiego, odbierając mu możliwość sprawowania obowiązku nauczyciela przy seminarjum nauczycielskim w Paradyżu. Jadąc na wygnanie do Krakowa, wstąpił kapłan-tulacz do Król. Huty, aby odwiedzić Karola Miarkę, redaktora „Katolika“. Ten właśnie miał odsiadywać karę więzienną za artykuł w „Katoliku“ i był w kłopotcie o zastępcę w redakcji. Ks. Radziejewski przybył do niego, jakby przez Opatrzność przysłany redaktor dla pisma polskiego na Górnym Śląsku. Miał bowiem serce miłujące Boga i ludzi, a szczególnie ludzi biednych. Z miłości tej zrodził się w nim idealizm co do pojmowania i sądzienia wszelakich rzeczy. Na ziemi żyjąc, należy wprawdzie sprawami ziemskimi się zajmować, lecz zawsze tylko w tej myśli, że one wszystkie są jedynie środkami do wyższych celów. Sprawy ducha i sprawy duszy wyższe są i być powinny od sporów materialistycznych, choćby cennych. Duch ponad wszystko.

Czyż dziwna, że Miarka poznawszy zapatrywanie ks. Radziejewskiego, natychmiast go w redakcji zatrzymał i swoim zastępcą uczynił! Taki idealista był nadzwyczajnie pożądany dla „Katolika“, bo czasy były bardzo ciężkie.

W ogniu walki kulturalnej Miarka zaczął właśnie budzić lud polski na Górnym Śląsku do życia narodowego. Wjść rzecz oczywista, że przeciwko „Katolikowi“ i jego redaktorom zwracała się ze zdwojoną złością przeciwników katolicyzmu i polskości. To też przez szereg lat prawie zawsze jeden redaktor „Katolika“ był w redakcji i pisał, a drugi siedział w więzieniu, cierpiąc za swoje artykuły i za artykuły innych. Ks. Radziejewski odsiedział w tych latach walki przeszło 3½ roku więzienia.

Ale te przykre kary nie złamały mu ducha. Owszem każde nowe więzienie uczyniło go tem oporniejszym. Był pod tym względem podobny do jeńców pierwszych czasów chrześcijańskich. Jak ich każda nowa męka zapalała do większej miłości Boga, tak i jego każde nowe prześladowanie utwierdzało w przekonaniu, że człowiek silny duchem zdoła wszelkie ziemskie przetrwać przygody zwycięsko.

Przetrwał i on! Po krótkim stosunkowo czasie doczekał się triumfu Kościoła. Bismark musiał zakończyć kulturkampf religijny.

Natomiast złość jego polityki zwróciła się przeciw Polakom, mieszkającym w Niemczech, a więc i przeciw ludności polskiej na Górnym Śląsku.

Te walkę o polskość G. Śląska ks. Radziejewski toczył czynnie do roku 1888. W tym czasie władza duchowna diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, z której pochodził odwołała go z Górnego Śląska. Został najprzód administratorem probostwa w Snjeciskach, a krótko potem proboszczem w Wilczynie. W kilka lat później obrano go także posłem do sejmiku pruskiego z powiatu ostrowskiego.

Czternaście lat działania ks. Radziejewskiego na Górnym Śląsku były błogosławione pod względem narodowego dobroku. Kto wie, co by się z „Katolikiem“ było stało, gdyby nie jego przybycie na Górny Śląk! Karol Miarka sterany wiekiem i różnemi prześlijami, nie miał następców. Może sztandar „Katolika“, podniesiony przez niego tak wysoko, byłby padł, gdyby go ks. Radziejewski nie był ujął w swoje dłonie. Jemu też i jego siostrze Ludwice, nieodżałowanej pamięci, zawdzięcza „Katolik“ podwaliny dalszego rozwoju.

Silny duchem i ustepliwym w rzeczach zasad, był ks. Radziejewski łagodnym w sposobach walki. Nigdy nie opuszczał stanowiska rzeczowego; nigdy nie stał się osobistym. Zawsze tylko sprawę i nie, jak sprawę miał na oku. Pan Bóg obdarzył go wielkim talentem popularnego pisarza dla ludu. Był pod tym względem prawdziwym mistrzem, a zdolność ta pozostała mu aż do późnej starości.

Co do metody politycznej ks. Radziejewskiego trzymał się przez cały czas redagowania „Katolika“ stanowczo i konsekwentnie sposobów politycznego umiarkowania. Wiedział, że rzeczywiste stosunki na Górnym Śląsku tego wymagają. Wiedział, że taka metoda jedynie umożliwiła pozytywne rezultaty. Wiedział, że nie łatwiejszego, jak podburzyć lud, ale to nie może być nigdy celem, albowiem skutki takiej czynności są niestrawne. To, czem lud polski stoi i czem się ostoi, to wyniknąć może tylko w rzetelnej, celowej rzeczowej pracy nad umożliwieniem podstaw bytu jako ludu katolickiego i polskiego.

Na pustyni górnośląskiej z czasów kulturkampfu pokonał wszystkie przeciwnictwa wielki duch przywódców ludu. Jednym z nich był ks. Radziejewski.

Oddając hołd jego pamięci, sądzimy, iż przypominając, czem był i jak działał, postawiamy przed ludem i przed sobą, wzór, który naśladować powinniśmy. W ten sposób ks. Radziejewski jeszcze z za grobu będzie przewodził tak bardzo ukochanemu przez siebie ludowi polskiemu na Górnym Śląsku.

Cześć pamięci ks. Stanisława Radziejewskiego!
Ks. Radziejewski był przyjacielem rodziny Parczewskich.

Dalszy spadek marki polskiej.

Wobec przewidywaniom dotychczasowym, tendencja zniżkowa dla marki polskiej trwa w dalszym ciągu. Sądono, że pesymistyczny nastrój giełd całej Europy spowodowany w pierwszym rzędzie akcją Francji w zagłębiu Ruhry, jest zjawiskiem chwilowym. Tymczasem widzimy, że nastrój ten utrzymuje się w dalszym ciągu, a wpływ jego na kurs naszej waluty jest zgnębny. Na początku ubiegłego tygodnia marka polska spadła w Zurichu z 0,03 na 0,025 cent. W piątek następuje lekka jej poprawa — na 0,028, tak iż można było rokować nadzieje, że echa środkowej paniki giełdowej już przebrzmiały. Tymczasem jednak marka polska spadła w sobotę ponownie do 0,025 cent. Kursy zas walut, obcych na giełdach krajowych utrzymują się w dalszym ciągu na swej rekordowej dotąd wysokości, do której dotarły w ciągu dni ostatnich.

Oto jest, zdaniem naszym, całe niebezpieczeństwo, zawarte w obecnym stadium naszej sprawy walutowej. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ostatnia zniżka marki była skutkiem czynników zewnątrznych, czynników, które nie mają nic wspólnego z wewnętrznym stanem gospodarczym Polski. Bojaźliwość czy nerwowość zagranicy wobec kraju naszego, która się ujawnia przy najbliższym zachmurzeniu horyzontu politycznego w Europie jest raczej uwarunkowana naszym położeniem geograficznym aniżeli kierunkiem naszej polityki.

Ale objawem, którego istotną przyczyną jest brak uinności do naszego stanu finansowego i gospodarczego jest, że po każdym okresie depresyjnym, wywołanym ogólnieuropejskimi powikłaniami politycznymi notowania marki polskiej pozostają poniżej poziomu poprzedniego.

To samo widzimy obecnie. Choć pewnym jest, że dalsze wypadki polityczne żadnych zmian w stosunku do Polski nie spowodują, marka polska straciła jedną szesnastą swej wartości kursowej i w parze z tem idzie proces jej deprecjacji wewnętrznej. A to stoi niewątpliwie z układem sił gospodarczych i stanem finansowym naszego kraju.

H. BISKUPSKI i S-ka Kalisz.

Obcopoludani do 1 marca mają opuścić Polskę

Na podstawie zarządzenia Pana Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 5-go grudnia 1922 roku w sprawie osób narodowości niepolskiej i nieposiadających obywatelstwa polskiego, przybyłych do Polski w drodze nielegalnego przekroczenia granicy wschodniej po dniu 12 października 1920 roku podaje do wiadomości co następuje:

1. Osoby narodowości niepolskiej i nieposiadające obywatelstwa polskiego — przybyłe do Polski w drodze nielegalnego przekroczenia granicy od strony Rosji i Ukrainy, po dniu 12 października 1920 r., które po myśli wydań poprzednio zarządzeń korzystały dotychczas z przywileju czasowego pobytu w Polsce pod warunkiem poczynienia starań i przygotowań do dalszej emigracji, a które do chwili obecnej pozostają w Polsce nie wykorzystawszy udzielonego im dobrodziejstwa gościnności w celu wyjazdu do innych państw krajów, będących celem emigracji, obowiązane są w terminie ostatecznym do dnia 1 marca 1923 roku opuścić granicę Rzeczypospolitej Polskiej.

2. Osoby w mowie będące, jeżeli przekroczył termin ustalony w p. 1 ulegną przymusowemu wydaleniu z granic państwa.

3. Zarządzenie niniejsze nie dotyczy emigrantów politycznych z Rosji i Ukrainy, będących w posiadaniu dokumentów to stwierdzających, wystawionych przez upoważnione władze polskie, które nadal mają prawo korzystać z przyznanego im prawa azylu.

4. W związku z powyższymi paszporty na wyjazd z Polski, wystawione osobom, o których mowa w p. 1 dla umożliwienia im dalszej podróży zagranicę, a niewykorzystane do dnia 1 marca 1923 roku nadal prolongowane nie będą, po upływie tego terminu tracą moc dokumentu i podlegają zwrotowi do Urzędu Starościńskiego (Komisarjatu Rządu). Takie paszporty osób przybyłych do Polski przed 12 października 1923 r. po terminie tym tracą również swą moc i winny być wymienione na nowe.

KRONIKA.

Z TOW. A. ASNYKA.

Zarząd uprasza pp. członków Tow. im. A. Asnyka o zwrot wypożyczonych książek w ciągu tygodnia, wobec porządkowania biblioteki.

— NIEPODJETE MILJONY.

Następujące wylosowane milionówki nie zostały dotychczas podjęte:

4,583,980, 0,188,747, 1,357,851, 489,4862, 0,088,586, 4,014,880, 0,433,546.

— DOCHODY Z PODATKÓW BEZPOŚREDNICH. Według obliczenia min. skarbu podatki bezpośrednie w 1923 roku dadzą ogółem 500 miliardów marek. W roku 1922 przyniosły one 117 milj.

— SPRZEDAŻ TRUNKÓW ALKOHOLOWYCH. Wojewódzka komisja przeciwalkoholowa ustanowiła liczbę restauracji i handli win w miastach ziemi kaliskiej w sposób następujący: m. Kalisz — 11 restaur. i 18 handli win; m. Sławiszyn — 2 restaur. i 2 handle win; Błaszki — 2 rest. i 3 handle win; m. Konin — 3 rest. i 2 handle win; m. Tuliszków — 1 rest. i 2 handle win; m. Sieradz — 7 rest. i 3 handle win; Zduńska-Wola — 8 rest. i 4 handle win; Szadek — 3 rest. i 1 handel win; Warta — 2 rest. i 1 handel win; Złoczew — 4 rest. i 1 handel win; m. Słupca — 2 rest. i 2 handle win; (Pyzdry — 1 rest. i 1 handel win; Kleczew — 1 rest. i 1 handel win; Zagórow — 1 rest. i 1 handel win; m. Turek — 4 rest. i 4 handle win; Wieluń — 5 rest. i 5 handli win; Prażka — 1 rest. i 2 handle win; m. Koło — 3 rest. i 3 handle win. Ponadto odnośnie do m. Kalisza Komisja Wojewódzka uchwaliła włączenie restauracji hotelowych do ogólnej liczby restauracji z tem, że 5 restauracji na przedmieściach należy skasować na rzecz tejże liczby restauracji w centrum miasta.

USTALENIE CENY POLSKIEGO CEMENTU PORTLANDZKIEGO.

Związek polskich fabryk cementu portlandzkiego ustalił ceną maksymalną za 100 kg. brutto za netto, loco wagon, fabryka, na 20000 mk. łącznie z kosztami załadowania.

— I MĄDRY DA SIĘ OSZUKAC.

Mieszkaniec m. Dąbia wł. składu rowerów I. Ch. wsiadł na najlepszy ze swych rowerów i popędził w stronę Łodzi po zakupy, które ostatnio bardzo drożeją. Po drodze przed miasteczkiem Poddebicami zatrzymał go przyzwoicie ubrany młody człowiek z zapytaniem, czy nie sprzeda roweru. Kupiec z chęcią się zgodził po krótkim targu ów jegomość zgodził go za 250,000 mk., które chciał zapłacić, lecz przedtem poprosił kupca o pozwolenie wypróbowania kupionego roweru. Kupiec nie podejrzewając zgodził się na to lecz jakie było jego zdziwienie, gdy kupujący coraz szybciej poczał nogami pracować i ułatniać się z rowerem wraz z przemocowanymi pakunkami.

Nim kupiec zorientował się, iż ma do czynienia z oszustem i poczał krzyczeć, to amator cudzego roweru już znikł i biedny rowerzysta zmuszony był po zakupy do Łodzi udać się najętą furmanką. E. Nhoserus.

— UPOŚLEDZONE ULICE.

Jak już niejednokrotnie pisaliśmy władze naszego miasta dokładają wielkich starań w celu należytego oświetlenia i uporządkowania ulic Kalisza. Oto z przyjemnością musimy zaznaczyć, że ostatnio oświetlono zupełnie dostatecznie ciemną dotąd ul. 3 Maja.

Pragnęlibyśmy, aby odpowiednie czynniki zwróciły również uwagę jeszcze na dwie upodzone ulice, a mianowicie: Nowoparkową i Rypinkowską. Jest tam wprawdzie na zbiegu tych ulic jedna jedyna latarnia, lecz oświetla ona bardzo niedostatecznie. Ulice te nie posiadają również chodników i faktycznie przejście nimi wieczerem sprawia wielkie trudności.

— JAK JEST OBLICZANA WARTOŚĆ RUBLA PRZEDWOJENNEGO. Rubel przedwojenny rolnicy obliczają 15,000 mk., handlarze jak się da więcej tysięcy rzemieślnicy 10,000. Urzędnikom, nauczycielom itd. obliczają 5000 mk., robotnicy zaś otrzymują od 2-ch do 5 tysięcy mk. w stosunku tegoż rubla przedwojennego. Ładne porównanie i kalkulacja.

— PRZEDŁUZENIE TERMINU.

Główny Urząd Likwidacyjny komunikuje, iż Miejszany Trybunał Rozjemczy Polsko-Niemiecki przedłużył termin wnoszenia skarg do Trybunału do dnia 31 grudnia 1923 r.

Wszelkich informacji w sprawie kompetencji i trybu postępowania w Mieszanym Trybunale Rozjemczy udziela się osobom interesowanym w funkcjonującym przy Głównym Urzędzie Likwidacyjnym Biurze dla spraw tegoż Trybunału w godz. od 2—3 po południu codziennie.

— WALKA POLICJANTA Z PIJAKAMI.

Starszy posterunkowy pol. państw. Rojek, będąc na służbie, zatrzymał wczoraj na Placu Kilińskiego dwóch pijanych osobników, jak się później okazało Józefa Kwarciańskiego, zamieszkałego przy ul. Cmentarnej 3 i Ludwika Waszaka, zamieszkałego na Ogrodach, którzy zaczęli przechodzić i wywoływali głośne awantury. Policjant, chcąc pijaków odprowadzić do komisariatu, podszedł do nich, lecz wtedy jeden z nich chwycił za rękojeść szabli Rojka. Rojek, obawiając się, aby nie wyrwano mu broni, uderzył napastnika, tak iż ten upadł na ziemię, drugi jednak chwycił w tymże momencie policjanta z tyłu za głowę, leżący zaś na ziemi skrepiwał mu rękoma nogi. Na szczęście Rojek, jako silny mężczyzna, otrząsnął z siebie awanturników i nie mogąc sobie dać sam rady, zwrócił się do przechodzącego w tymże czasie żołnierza sanitariusza z prośbą o pomoc. Gdy ten ostatni kategorycznie takowej odmówił, Rojek zaalarmował gwizdkiem i przy pomocy dwóch nadbiegłych posterunkowych udało mu się doprowadzić Kwarciańskiego i Waszaka do komisariatu, gdzie zapakowano ich do aresztu, aby mogli wytrzeźwieć i zastanowić się nad swym postępkami.

— NAPAD BANDYCKI.

W drodze obok wsi Bibljana w nocy 4 zamaskowanych uzbrojonych w rewolwery bandytów napadło na przejeżdżających handlarzy ubrań Rafała Bermana i Faję Star, mieszkających Turka, jadących na targ do Sławiszyna. Bandyty przystawili napadniętym re-

wolwery do głowy i zagrozili śmiercią w razie oporu rozpoczęli osobistą rewizję napadniętych kupców. Bandyty znabowali 19 sztuk „caju“ 15 kurtek, 5 par spodni i 2 kaftany. Dokonawszy rabunku, bandyci ukryli się w pobliskim lesie. O napadzie poszkodowani zawiadomili najbliższy posterunek policji, wobec czego posłano do lasu policję, która część łupu w głębi lasu znalazła. Na ślad bandytów nie natrafiono.

— SCHWYTAŃI ZŁODZIEJE.

Za popełnioną kradzież zaarrestowani zostali niejacy Andrzej Gieros i Józef Kaczor, zamieszkali we wsi Gیزیce.

— DOBRY PTASZEK.

Od dłuższego już czasu chodził po domach jakiś młody włóczęga, żądając natęczywie pomocy. Gdy ofiarowano mu drobną sumę gotówki lub też kawałek chleba odmawiał przyjęcia takowych, nalegając bezczelnie na ofiarowanie mu jakiejś garderoby. Jak stwierdzono, garderobę tę włóczęga natychmiast sprzedawał. Policja kilkakrotnie (zwracała już na niego uwagę i odsyłała go do miejsca stałego pobytu, lecz włóczęga uporczywie wracał do Kalisza. Wreszcie wczoraj włóczęga, który nazywa się, jak stwierdzono Jakób Szejer, lat 17 został zaarrestowany i osadzony w areszcie. Szejer jest zupełnie zdrowym i w pełni sił młodzińcem, a więc jest zdolny do pracy fizycznej.

— ARESZTOWANIE SZANTARZYSTY.

Znany na kaliskim bruku ze swej działalności atletycznej, jak również i z wielu niezbyt etycznych sprawek, ukraiński porucznik Orłow, podający się często za Józefa Wola, został przytrzymany i aresztowany przez policję w Tyśmienicy, powiatu Stanisławowskiego w Małopolsce, gdzie w swoim czasie okradł księdza Bazjuka, wyłudziwszy od niego kilka milionów marek.

— W UZUPEŁNIENIU notatki naszej z dn. 14 b.m. pod tytułem „Dzieci — złodziejami“ dowiadujemy się, że wiadomość co do nabywania kradzionych rzeczy od nieletnich przestępców przez p. Raczyńską, właścicielkę sklepu przy ul. Wrocławskiej jest nieścisła. Produkty nabył od złodziejasków bez wiedzy p. R. 16-letni syn jej, któremu złodzieje wyjaśnili, że produkty te otrzymali ich rodzice jako deputaty i kazali im takowe sprzedać. P. R. natychmiast po dowiedzeniu się o rzeczonem kupnie udała się do sklepu p. Czechowicza o kradzieży u którego słyszała i powiodła mu, że ma jakieś towary, jak się potem okazało pochodzące rzeczywiście z kradzieży.

— ZE SPORTU.

W ubiegłą niedzielę odbyły się w Nowym Parku zawody piłki nożnej pomiędzy reprezentacją żydowskiego towarzystwa sportowego „Szomrijah“, a reprezentacją uczniów szkół średnich w Kaliszu. Zwycięstwo odniosła reprezentacja uczniowska w stosunku 3:1. Zaznaczmy, że były to pierwsze zawody w obecnym sezonie sportowym, który ze względu na niezwykle łagodną zimę zaczął się w tym roku wyjątkowo wcześniej.

— ODZYSKANA BIELIZNA.

Jak to wczoraj donosiliśmy w czasie obławy policyjnej w dn. 16 bm. zaarrestowano niejakiego Blocha z Opatówka, mającego przy sobie bieliznę, pochodzącą z kradzieży. Jak się okazało bieliznę tę ukradł Bloch swemu sąsiadowi w Opatówku i gdy tamten poszedł do posterunku policji w Opatówku zameldować o kradzieży, ku wielkiemu swemu zdziwieniu zobaczył swoją bieliznę w kancelarii, przywiezioną już z Kalisza.

— CZYZBY STREJK ZŁODZIEI?

Z przyjemnością notujemy fakt, że od 3 dni do Komisariatu p. p. ani też do urzędu śledczego nie wpłynął żaden meldunek czy raport o kradzieży. Najwidoczniej złodzieje kalisy postanowili zastrejkwować na znak protestu przeciwko prześladowaniom ze strony policji, która nie pozwala im spokojnie uprawiać swego „zawodu“, nie bacząc na Konstytucję gwarantującą wolność zawodów.

— TAJEMNICZY BANDYTA.

Funkcjonariusz policji państwowej w Kaliszu Władysław Chojnacki, który niedawno dopiero ukończył szkołę policyjną, zauważył w nocy z dn. 16 na 17 b.m. około godz. 1. przechodząc polem między ul. Garniejską a ul. Skarszewską, jakiego osobnika, który wydał mu się podejrzanym. Podszedł do niego, wycelowawszy w jego stronę karabin, kazał podnieść mu ręce do góry. Tak doprowadził go do najbliższej latarni. Wtedy stanąwszy z tyłu, zaczął go rewidować i aby to skutecznie powiesił karabin na ramieniu. Gdy nagle osobnik szybkim ruchem odwrócił się i uderzył Chojnackiego w twarz i ramię nożem, który miał zawczasu przygotowany w podniesionej ręce. Następnie pchnął policjanta silnie rękojeścią noża w pierś, tak iż ten upadł, bandyta zaś rzucił się do ucieczki i pomimo pogoni ze strony Chojnackiego znikł w ciemnościach nocy.

POLECA:

Stare wina węgierskie i francuskie, wódki i likiery Baczewskiego, koniaki i rummy stare. Towary kolonialne. Ceny niskie. Obsługa szybka i akuratna.

Sztuka sprzedawania.

Jak trafić do nabywcy? Jak zainteresować go towarem, który ma się na zbyciu, przekonać o jego potrzebie i nie tylko sprzedać mu ten towar raz jeden, ale pozyskać w nabywcy stałego klienta? Jak postępować przy sprzedaży drogą korespondencji? Jak przemawiać do pośrednika, względnie detalisty i jak do bezpośredniego nabywcy? Jak w obu wypadkach redagować oferty na piśmie? Jakie znaczenie dla sprzedawca ma zawód kupującego, jego środowisko, jego psychologia wreszcie? Jakie zalety winien posiadać dobry sprzedawca? Co ma umieć, z czym się ma liczyć w swym zawodzie, jak się ma zachowywać w najrozmaitszych wypadkach?

Oto ważniejsze pytania, na które odpowiada p. Skarżyński w swej książce. Odpowiada, posługując się bogatym materiałem konkretnym zaczerpniętym częściowo z naszych, a częściowo z amerykańskich stosunków przemysłowo-handlowych. Nasze stosunki służą nieraz za przykład żywy i pouczający. Niemniej żywym przykładem jest amerykańskie życie handlowo-przemysłowe, w którym organizacja sprzedaży decyduje dziś o powodzeniu, względnie niepowodzeniu, względnie powodzeniu milionowych przedsięwzięciach. Z tego życia czerpie autor, doskonale znawca amerykańskich stosunków, przykłady przeważnie dodatnie. Wprowadzają nas one w świat amerykańskiego handlu i przemysłu od wewnątrz, pozwalają nabrać pojęcia o sztuce sprzedawania i o jej imponującym rozwoju w kraju, gdzie popularnym jest powiedzenie, że „w każdej sprzedaży jedna dziesiąta to towar, a dziewięć dziesiątych to człowiek”. Na te dziewięć dziesiątych składają się: inicjatywa, uczciwość, fakt, uprzejmość, znajomość natury ludzkiej, szybkie orjentowanie się w sytuacji, noizdawanie sobie sprawy z tego, czym jest sprzedaż.

Niejaki John Wanamaker, (cytujemy jeden z licznych przykładów, których nie skąpi p. Skarżyński w swej książce), jeden z bardzo popularnych ludzi w Ameryce, który zrobił miliony na dwóch wielkich magazynach w New-Yorku i Filadelfii, kierując się dwiema zasadami: 1) jedna cena dla wszystkich, 2) zwrot pieniędzy,

jeżeli klient z kupna niezadowolony, — postanowił urządzić dla swych pracowników wykłady sztuki sprzedawania. W tym celu zwrócił się do znanych w tym kierunku specjalistów-profesorów.

Pierwszego z nich zapytał: — Jak pan określi sztukę sprzedawania?

— Jest to zdolność namówienia kogoś do nabycia towaru, który ja mam na sprzedaż.

John Wanamaker pomyślał przez chwilę i odrzekł: — Obawiam się, że nasze zapatrywania różnią się i skutkiem tego nie dojdziemy do porozumienia. — Później zwrócił się do następnego z tem samem zapytaniem.

— Jest to sztuka — odrzekł ten — takiego przedstawienia zalet towaru oraz obsługi firmy, że w rezultacie otrzymuje się na niego stałego nabywcę.

— Tak i ja myślę — odrzekł John Wanamaker — i temu powierzył uczenie swych pracowników.

Zacytowany przykład zawiera różne niespodzianki: w Ameryce urządził się specjalne kursy sztuki sprzedawania, są profesorowie-specjaliści od owej sztuki, to jednak, co najbardziej w nim narazie nas interesuje, jest określenie sztuki sprzedawania. Polega ona: 1) na takim przedstawieniu wartości i zalet towaru, aby wzbudzić chęć posiadania, t. j. kupna, i po 2) na takim obsłużeniu klienta, aby w rezultacie otrzymać zadowolonego, a co z tego wypływa stałego nabywcę.

Wszystkie wywody autora, wszystkie przykłady, wydarzenia, ujemne i dodatnie wzory rozmów z klientem, ujemne i dodatnie wzory korespondencji handlowej (oferty, odpowiedzi na reklamacje, reklamowanie należności), które składają się na treść „Sztuki sprzedawania”, zmierzają do tego, aby ustalone powyżej pojęcia rozwinąć i unaocznic za pomocą żywego materiału, zaczerpniętego z najrozmaitszych gałęzi handlu i przemysłu.

Punkt ciężkości w argumentacji autora polega nie tyle na tem, aby przekonać, że takie właśnie pojęcie sztuki sprzedawania jest słuszne, bo zapewne nie spodziewa się autor, i słusznie, pod tym względem teoretycznego sprzeczności, ile na tem, aby wykazać, jak w różnorodnych poszczególnych wypadkach praktyki życiowej należy postąpić, aby być z owem poję-

ciem w zgodzie. Metoda ta odbiera książce wszystko, co możnaby nazwać dialektyką, daje jej natomiast całą barwność i aktualność spraw o faktycznym przebiegu życiowym. To, co inteligentnego handlowca boli, nad czem biedzi nieraz w swej praktyce zawodowej, te wszystkie sprawy, które koncentrują się w zagadnieniu: jak trafić do nabywcy i jak go pozyskać, są tematem rozważań w „Sztuce sprzedawania”. Od pierwszej strony tej książki wchodzimy w świat, który nas bezpośrednio interesuje, jeżeli tylko mamy cokolwiek na sprzedaż, a słusznie mówią Amerykanie, że w gruncie rzeczy wszyscy coś sprzedajemy: czasem swe własne, a czasem cudze usługi.

Na jednej ze stron tej książki, która jest dotychczas jedyną w tym rodzaju w naszej literaturze, znajdujemy takie powiedzenie jednego z przedstawicieli amerykańskiego handlu. „Sprzedawca jest pionierem nowoczesnego przemysłu jest twórcą potrzeb, których zaspokojenie daje pracę i chleb tysiącom ludzi, jest rozdawcą radości i zadowolenia, codzienną gazetą dla dziesiątków ludzi oraz najlepszym barometrem rynku”. Powiedzenie to wydaje nam się egzaltacją, nienaturalną u trzeźwego przemysłowca. Kiedy jednak wraz z autorem zagłębiamy się w organizację sprzedaży, kiedy namacalnie przekonywamy się, ile w niej znaczy, ile może człowiek, to przestajemy się dziwić owej egzaltacji, co więcej, skłonni jesteśmy ją podzielać.

*) Tadeusz Skarżyński. Sztuka sprzedawania. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie 1923 r. Str. 158. Cena Mk. 6000.

Kupujcie 8%
Pożyczkę złotą!

Syndykat Rolniczy Kaliski, S-ka Akc.

FILJE: Błaszki, Konin, Sieradz
:: Turek, Słupca, Uniejow. ::

Agentura w Opatówku
posiada na składzie i w drodze w większych ilościach

węgiel

poleca benzynę ciężką i lekką, naftę, smary, maszyny rolnicze, żelazo i galanterję. 90

TANIEJ JAK WSZĘDZIE!! RESZTKI MANUFAKTURY.

Co tydzień świeży transport.
UL. ŁAZIENNA № 13, w mieszkaniu prywatnym.

Do handlu z Rosją

poszukuje się
spólnika.

Oferty w polskim lub niemieckim języku do „Gazety Kaliskiej” pod Z. W. 141

Zginął PASZPORT

wydany przez magistrat miasta Kalisza na imię Szmula Rozenbauma. 140

Zginęła karta powołania
wydana przez PKU. w Kaliszu na imię Ignacego Urbaniaka rocz. 1894. 138

Zginęła karta zwolnienia
wydana przez PKU. w Kaliszu na imię Józefa Sztajera rocz. 1888.

Rządca rolny

poszukuje zaraz lub od 1 kwietnia, 1 lipca r. b. posady na ordynarję. Na ostatnim miejscu 4 lata. Dobre świadectwa i referencje, 12 lat pracy na roli. Wiadomość w księgarni W-go p. Jasińskiego w Kaliszu ulica Kilińskiego. 108

WAŻNE DLA OBYWATELI
I GOSPODARZY ZIEMSKICH

MŁYŃ ALTERA

przy ul. Stawiszyńskiej № 28, telefon 217.

Przyjmuje zboże na wymianę na miejscu, sprzedaje ospe żytnią i pszeną, kupuje zboże i płaci najwyższe ceny. 111

Do sprzedania

wóz piekarski

w dobrym stanie.

Wiadomość ulica Staszycy
№ 19 Rozenbaum. 139

Do sprzedania

pół domu

6-cio mieszkaniowego,

ogród warzywny, przestrzeni pół morgi i 12 prętów. Wiadomość ul. Winiarska 5.

Egzemę liszaje itp.
leczy meść

„Lain Age”

sprzedają apteki i składy apteczne, APTEKA K. GA-SECKIEGO w Warszawie.

Zginęła karta zwolnienia

wydana przez PKU. w Kaliszu na imię Michała Walczaka rocz. 1890. 145

Zginęła karta zwolnienia

wydana przez 1 pułk Baonu Zapasowego w Poznaniu na imię Stanisława Przybyły, rocznik 1895. 127.

Kefirogen

(ferment kefirowy)

Udoskonalony sposób
wyrobu kefiru w domu.

Choroby leczone skutecznie kefirem: blednica, ogólne wycieńczenie, skrofuły, gruźlica, choroby żołądkowe.

Laboratorium fermentacyjne Michała Sigalina (z Kaukazu) w Warszawie, Królewska 31. Żądać we wszystkich aptekach. 45